Rok 1. PŁOCK, dnia 16 (28) Marca 1876 roku, Wtorek. № 25.

KORRESPONDENT PŁOCKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki.

Wtorek — Syxtusa III. Papierza.
Środa — Cyrylla i Eust.
Czwartek — Kwiryna M.

Stan wody na Wiśle stóp 9 cali 10.

Prenumerata w miejscu:
Rocznie—rs. 5, półrocznie—rs. 2 k. 50, kwartalnie—rs. 1 k. 25. za odnoszenie do domu—kop. 5 miesięcznie. Za przesyłkę pocztową dopłaca się po kop. 40 kwartalnie. Pojedynczy numer kop. 5.

Cena ogłoszeń:
Za pierwsze 6 wierszy drobném pismem lub za ich miejsce po kop. 5, za następne—po kop. 3.

Biuro Redakcyi: Ulica Kollegialna, № 13.

T r e ś ć:

Wiadomości bieżące. — Korrespondencje: Odpowiedź na artykuły pana M. „w przedmiocie plantacyi buraków cukrowych“ — Od W-go Matłaszyńskiego dyrektora fabryki cukru w Sanikach. — Sprawozdanie tygodniowe z Gdańska. — Spostrzeżenia. — Miejscowe sprawozdanie targowe. — Odcinek: Listy Nadwiślańkie (dalszy ciąg). — Ogłoszenia. — Dodatek: Odpowiedź na listy z Płocka o Płocku (dalszy ciąg). — Licytacye. — Ogłoszenia.

OD REDAKCJI.

W nadchodzącym II kwartale b. r., „Korrespondent Płocki“ wychodzić będzie w tym samym zakresie jak dotąd.

Prenumerata w Płocku wynosi:

kwartalnie . . .	rsr. 1	k. 25
z odnoszeniem . .	„ 1	„ 40
w Królestwie i Cesarstwie:		
kwartalnie . . .	rsr. 1	k. 65
półrocznie . . .	„ 3	„ 30
rocznie	„ 6	„ 60

Mamy zaszczyt prosić Szanownych Czytelników naszych o wczesne wnoszenie przedpłaty na kwartał II-gi r b.; od takowego bowiem zależeć będzie regularne odbieranie pisma. Przedpłatę na *Korrespondenta Płockiego* przyjmują wszystkie księgarnie krajowe i kantory prenumeracyjne. Dla dogodności Czytelników na prowincyi mieszkających, uprosiliśmy osoby, których listę w dziale ogłoszeń zamieszczamy, o pośrednictwo w przyjmowaniu przedpłaty.

— Przez rozkaz w wydziale Ministerstwa Sprawiedliwości, z 3 Marca r. b. *Przyjęci zostali do służby:* dymisjonowani, radca stanu **Gałłow** i sztabs-rotmistrz **Druri**, na prezesów zjazdów Sędziów pokoju: Gałłow — okręgu Płockiego, i Druri — okręgu gubernji Płockiéj.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Pospieszamy zawiadomić naszych czytelników, że oczekiwana od tylu lat, budowa drogi bitéj, na trakcie powiślańskim Warszawskim, od Płocka przez Bodzanów, Wyszogród do Zakroczymia, na długości wiorst 60, w skutku starań JW. Naczelnika Gubernji Płockiéj, Barona Wrangla, zyskała zatwierdzenie Ministerjum.

Części drogi, kolejno w miarę przerabiania na szossę, zaliczane będą do dróg gubernialnych. W krótce sporządzone zostaną pomiary i niwellacje, celem zrobienia kosztorysów; a jest nadzieja, że roboty około saméj już budowy szossy rozpoczną się w tym jeszcze roku. Obecnie podobno przyspieszenie rzeczonéj budowy, najwięcéj zależy od właścicieli gruntów, przez które przechodzić będzie szossa; jeżeli bowiem zdeklarują się udzielać bezpłatnie z gruntów swoich kamienie, piasek, żwir i t. p. materjały, potrzebne do budowy i konserwacji drogi, jak również nie będą robić trudności przy prostowaniu skrzywionych kierunków, a od których to sprostowań zależy skrócenie i udogodnienie kommunikacji, w takim razie roboty mogłyby być pospieszniéj prowadzone. Jeżeli zaś za materjały rzeczone, które obecnie częstokroć nie przynoszą korzyści, a nawet bywają przeszkodą w rolnictwie, potrzebaby płacić z funduszów gubernialnych drogowych, to z uwagi na zbyt ograniczone, w stosunku do ogólnych potrzeb kommunikacyj, summy tych funduszów, o czém w następnych numerach Korrespondenta szczegółowo objaśnimy, przerobienie całego traktu Warszawskiego na szossę, bardzo wiele lat by zapewne potrzebowało.

═ **Odczyt II.** W dniu 22 b. m., przed dość licznie zgromadzoną publicznością w teatrze miejscowym, Inspektor lekarski Dr. Ostrowski miał odczyt „O cywilizacji ludów w epoce przedhistorycznéj“. Na scenie przedstawiały się oczom słuchaczów z lewéj strony 5 gipsowych popiersi, reprezentujących 5 ras rodzaju ludzkiego, a po prawéj stronie czaszka ludzka i kilka modelów popielnic przedhistorycznych. Przedmiot odczytu był nader zajmujący; treść zaś jego, jako zaczerpnięta z najmłodszéj gałęzi wiedzy ludzkiéj, zapewne dla wielu słuchaczów przedstawiała jeszcze powab nowości.

Wstępem do prelekcji był ogólny rzut oka na rozmaitość i na rozprzestrzenienie się ras ludzkich w obecnéj epoce. Szkoda, że szanowny prelegent, wygłaszając uznany dziś przez wszystkich badaczów przyrody aksiomat, iż człowiek jest produktem otaczającéj go przyrody, za wiele położył nacisku na płaskowzgórze Jranu (w z g ó r z e, jak się wyraził prelegent), jako na kolebkę rodzaju ludzkiego, tak że, wbrew swemu założeniu, wywołał w słuchaczach wrażenie jakoby rodzaj ludzki cały bez wyjątku powstał i wyszedł z owych płaskowzgórzów, a rassy rozmaite były tylko odmianami jednéj rassy irańskiéj powstałemi pod działaniem odmiennych wpływów klimatycznych i życiowych. Słowem, wstęp odczytu przysposobił słuchaczów (mimo woli prelegenta) do j e d n o ś c i rodzaju ludzkiego, dalszy zaś ciąg wykazał, że plemie irańskie, zajmując Europę, znalazło ją już zamieszkałą przez narody i n n e g o p o c h o d z e n i a. W dalszym rozwoju wstępu, prelegent, opisując charakterystykę rozmaitych ras, byłby nadał pewną plastyczność wykładowi, gdyby był zechciał s a m s i ę t r u d z i ć demonstracją i objaśnieniami na wystawionych gipsowych okazach; słuchacze lepiejby dostrzegli z p r o f i l u różnicę kąta twarzowego pomiędzy rozmaitemi rassami, gdy tymczasem patrząc wprost na twarze wystawione, Mongoł przedstawiał się najniekorzystniéj. W ogólności wstęp odczytu stanowił całość zbyt odrębną i tem nie mało szkodził założeniu głównemu, nasuwając słuchaczom poglądy i myśli nieodpowiadające późniejszéj treści.

LISTY NADWIŚLAŃSKIE.
IV.

Przegląd sprawozdawczy o piśmie tygodniowém

„Dziennik Rolniczy“

wydawaném w Płocku, w 1851 i 1852 roku.

(dalszy ciąg.)

Franciszek Miłosz, ówcześnie nauczyciel wiadomosci z nauk przyrodzonych, przy szkole realnéj w Płocku, napisał „Ogólne uwagi, dotyczące uprawy buraków i przerabiania ich na cukier“. Przy postępie technicznych nauk, artykuł ten ma tylko historyczne znaczenie. Gruntowność jednak tych uwag i stanowisko, z jakiego zapatrywał się autor na przedmiot, nadają dość obszernéj rozprawie jego znaczenie ważności niemałéj jak na owe czasy. Dla tych więc, co kiedyś pisać będą historję cukrownictwa polskiego, artykuł o jakim mowa obojętnym być nie powinien.

W tém miejscu zanotować winniśmy, że w 1851 roku, autor wyżéj rzeczony wydał w Płocku oddzielne dziełko w dwóch częściach, pod tytułem „Wiadomości z chemji rolniczéj“, dziś przy ogromnym postępie téj nauki, nie przedstawiające żadnéj wartości; dwa jednakże względy zniewoliły nas do téj wzmianki, raz że redakcja zalecając dziełko o jakiém mowa obywatelom ziemskim, zdaje się, iż pojęła doniosłe znaczenie, jakie zajmuje chemja w dziedzinie wiedzy rolniczéj i że druk książki naukowéj ówcześnie w prowincjonalném mieście, to rzetelnie u nas prawdziwa osobliwość.

— Jan Nieciengiewicz, podleśny lasów rządowych w *Daniłówce*, napisał: „Sposób urządzania gruntów piaszczystych w najniemożliwszym rodzaju gospodarstwa“. W ostatecznym wyniku rozumowań autora płynie rada, że grunta piasczyste wydzielać należy na osady kolonizacyjne dla włościan lub dla służby leśnéj, gdyż jako małe gospodarstwa łatwiéj podołają ustaleniu takich gruntów na użytek ekonomiczny, ku czemu znów zaleca roślinę Sporek rolowy (Spergula arvensis), nad któréj zaletami za zbyt dodatnie się rozpisuje.

— Tenże sam autor podał inny artykuł, pod tytułem „Projekt urządzenia lasów prywatnych w zastósowaniu do miejscowych potrzeb“.

Do wykonania tego projektu, podług autora potrzeba:

a) obliczenia massy drzewnéj do potrzeb

Co się tyczy tematu głównego, „O cywilizacji ludów w epoce przedhistorycznéj“, to prelegent poznajomił swoich słuchaczów z treścią popularnego dzieła Wilhelma Baer'a, pod tytułem „Człowiek przedhistoryczny“ i odczytu professora Virchow'a z Berlina w Niemieckiem Towarzystwie Antropologicznėm. Szanowny prelegent kommunikuje słuchaczom rezultata poszukiwań paleo-antropologicznych, dokonanych w 1857 r. i podobnie jak przytoczone dzieło z pewnym entuzjazmem, rozwija obrazy cywilizacji ludów z epoki kamiennéj (dzielącéj się na dwa perjody: niedźwiedzia jaskiniowego i reniferów), z epok bronzowéj i żelaznéj. Obrazy te cywilizacji przedhistorycznéj kreślone były bardzo wiernie, podług dowcipnéj kombinacji Schaaffhansen'a, Baer'a, Hellwald'a, Virchow'a i innych paleo-archeologów; pozostawało tylko do życzenia, aby w nich było więcéj precyzji, historycznego porządku i plastyczności, przez co słuchacze wynieśliby jaśniejszy i pewniejszy pogląd na postęp i rozwój owéj cywilizacji. Szczególnie należało położyć więcéj nacisku na cywilizacyjny wpływ obcowania ludów między sobą w stosunkach przyjaznych, czy wrogich. Paleo-archeologja posiada dziś liczne pod tym względem dane i z niejaką już pewnością wykazuje, zkąd przyszło do Europy użycie bronzu i żelaza. Wdzięczni jesteśmy prelegentowi za treściwe zakomunikowanie rezultatów poszukiwań paleo-archeologicznych na ziemi naszéj, choć nic nie wspomniał o śladach budowli palowych w jeziorze Gople. Nieskończenie bylibyśmy mu obowiązani, gdyby był z nich chciał wyprowadzić wniosek o bycie i zwyczajach ludów, które zamieszkiwały kraj nasz w epoce przedhistorycznéj; twierdzenie zaś, że one stały na wyższym stopniu cywilizacji od sąsiadów zachodnich, jakkolwiek pochlebném mogło być dla nas, nie poparte jednak przez prelegenta odpowiedniemi dowodami, pozbawione zostało cechy poważnéj prawdy historycznéj. Nie mało przyczyniło się do zaćmienia jasności wykładu używanie przez prelegenta gdy mówił o faktach geologicznych, wyrazów do których w powszechnem znaczeniu przywiązane są pojęcia błędne; często np. słyszeliśmy wyraz—potop: znaczna część słuchaczów zapewne wyobrażała sobie pod tym wyrazem, coś w rodzaju biblijnego potopu; należało więc określić bliżéj znaczenie potopów geologicznych, aby słuchacze nie pozostali w mniemaniu, że ziemia Anglii, podobnie do ptaka wodnego—już to z fal się wynurzała, już to znowu pogrążała się w głębie oceanu. Również niejasnem z powodu swego archaizmu było wyrażenie „Kataklizm lodowaty“, albowiem ono nasuwało myśl, jakoby Europa kiedyś, jakby pod działaniem różdżki czarodziejskiéj, nagle pokrytą została lodowiskami (gleczerami). Geologja dzisiejsza już od paru dziesiątków lat porzuciła hipotezę, jakoby na kuli ziemskiéj od czasu do czasu zjawiały się rewolucje (kataklizmy), które wywracały wszystko istniejące, a na powstałych ztąd gruzach, natura dopiero wytwarzała nowe zjawiska życia. Dla czego prelegent czaszkę z doliny „Neander“ (tak zwanéj na cześć poety Neandra), któréj uporczywie dawał nazwę „Neandorskiéj“, nie przyznał za należącą do najdawniejszych mieszkańców środkowéj Europy? nie wiemy; dotychczas bowiem nie znaleziono czaszki ludzkiéj, którąby więcéj była zbliżona do czaszki małpiéj. Mocno żałujemy, że szanowny prelegent nie zechciał, choćby za pomocą ryciny szematycznéj, przedstawić słuchaczom ad oculos różnicę pomiędzy czaszką z doliny Neanderskiéj i Engisu, a czaszkami obecnych ras ludzkich.

Na zakończenie nie możemy nie wspomnieć o dziwném wrażeniu, jakie na słuchaczach sprawiło zakończenie odczytu. Szanowny prelegent, rzucając wsteczny pogląd na cywilizację przedhistoryczną i porównywając ją do olbrzymich postępów i zdobyczy ducha ludzkiego w epoce historycznéj, zapewnia ludzkości jeszcze świetniejszą przyszłość. Nagle, skutkiem zwrotu antytetycznego, prelegent na rozognioną wyobraźnię słuchaczów wylewa, jakby strumień zimnéj wody w postaci konkluzji, wykazującéj całą nicość ducha ludzkiego! Prawdziwie nie rozumiemy celu takich zwrotów in usum delphini, przypominających średniowieczne dysputy scholastyczne, w których dysputant nus tenore, dowodził i zbijał postawioną przez siebie tezę.

— Dowiadujemy się z ogłoszeń wywieszonych na rogach ulic, że dwa ostatnie odczyty, z czterech zapowiedzianych, zostały odłożone do dnia 10 i 11 Kwietnia.

— W przyszły Czwartek, przedstawiona będzie w teatrze miejscowym opera, p. t. „Paziowie Króla Henryka II“, i komedja „Paragraf 3“, na dochód obłożnie chorego od paru miesięcy, znanego i ulubionego artysty, pana J. Fichaszki. Za póżno wiadomość tę nam zakomunikowano, abyśmy dłuższemi słowy mogli skreślić zasługi i istotną wartość tego artysty; spodziewamy się jednak, że publiczność nasza, wiedziona uznaniem talentu i pragnieniem zrobienia dobrego uczynku, sama, z własnego popędu, zechce zgromadzić się licznie na Czwartkowe przedstawienie.

Odpowiedź szachistom. Nadesłane warunki turnieju szachowego otrzymaliśmy, ale dla braku podpisu imiennego na liście, takowych drukować nie możemy. Prosimy o osobiste porozumienie się z Redakcją.

— Piszą do nas z pod Wyszogroda. Jarmak w d. 21 marca w Wyszogrodzie odbyty zawiódł oczekiwania interesowanych. Z powodu bowiem przykréj zamieci, droga się zepsuła, i dostarczenie inwentarza utrudniła. Woły ceniono bardzo wysoko— za parę małych na folwark nawet niezdatnych, żądano od 120 do 140 rubli. Chociaż było kilku obywateli chęć kupna mających, sprzedaż żadna miejsca nie miała. Koni również było niewiele i nadzwyczaj przeceniane. Za małą, gładszą, aby młodszą szkapinę, już 100—120 i 130 rubli żądano; to też jedno tylko, czy dwa kupna przyszły do skutku. Trzoda chlewna, a najwięcéj roczniaki, miały pokup chętny i tak na miejscową konsumcję jak i export, drogo płacone były. Za średniego warchlaczka na szynki, od 15 do 20 rubli nawet bez długiego wyczekiwania otrzymać można było.

Gdybyśmy mieli brać miarę z dzisiejszego jarmarku, to już na Bodzanowski, od jutra za tydzień przypadający, trzeba będzie kieszeń dobrze uprowidować — bo za konia do miernéj fornaleczki od 100 do 120 rubli zapłacić wypadnie. J.

— Pierwsze trzy zeszyty „Biblioteki Warszawskiéj“, z roku bieżącego, przedstawiają bogaty zbiór artykułów zajmujących. Pominąwszy już interessującą kronikę lwowską i paryzką, kronikę bibliograficzną i kilkanaście obszerniejszych recenzji, znajdujemy w zeszytach tych jeszcze: Opowiadanie historyczne p. Chomentowskiego, p. t. Synowie hetmańscy (Hetmana W. K. Jabłonowskiego, osobistego przyjaciela króla Jana III), Pamiętniki Fryderyka Skarbka, Studjum literackie o Józefie Korzeniowskim, kilka pięknych artykułów Tyszyńskiego, Mecherzyńskiego, Kaszewskiego, Malinowskiego (List o improwizacjach Mickiewicza) i p. Marréne (Studjum o Balzacu). Widoczne są usiłowania Redakcji, aby pismo swe uczynić poczytném w obszerniejszych kołach publiczności, i obok zachowania dawnéj powagi i staranności w doborze przedmiotów, tudzież w sposobie ich traktowania, aby zastosować się do nowych wymagań czytelników.

— Ciekawą listę kandydatów na posadę Sędziego gminnego, podaje Gaz. Lub. „Kandydat 1— szkołę elementarną bez odznaczenia się skończył, dopuszczał się malwersacyj biurowych lecz zręcznie, bo go nikt na gorącym uczynku nie mógł schwytać, bardzo też zręcznie podrabiał podpisy. Kandydat 2— popierany przez swą żonę, która gwałtem chce zostać panią sędziną, wyprasza się, bo leniwy i głupi, lecz żona — urodziwa kaptuje głosy, płaci, fetuje. Kandydat 3— z professji gracz, po 500 i 1000 rubli przegrywa lub wygrywa na jednėm posiedzeniu, a jednak stałego dochodu ma tylko rsr. 120 rocznie. Kandydat 4— D-r. Kandydat 5 ...... *ad hoc*, właściciel 6-ciu morgów. Kandydat 6— rolnik simplex servus Dei, umiejący się tylko podpisać głoskami łokciowemi i po ołówku, i wierzący że każda grubo oprawna książka to prawo“! Słuszne zapytanie robi Ga-

---

miejscowych, to jest do budowli, opału i innych fabrykacji;

b) obliczenia powierzchni lasu, żądaną massę drzewa wydać mogącéj i podział powierzchni takowéj na roczne cięcia, i

c) upraw sztucznych, czyli obsiewu nasienia drzewnego z ręki.

— ś. p. Jan Nepomucen Rolbiecki, dzierżawca ekonomji rządowéj *Brok*, w powiecie Ostrołęckim, pisząc „O nawadnianiu łąk — Irrygacja“, stara się przedewszystkiém przekonać ziemian tutejszéj guberni, o wielkich korzyściach wypłynąć mogących z zaprowadzenia téj meljoracji gospodarskiéj; następnie w szczegółach opisuje, sposoby nawodniania przez zalew gruntu, przez budowę kanałów i rowów odpływowych i t. p. Powtarzać tego nie będziemy, gdyż należyte techniczne opisy, z łatwością odnaleźć można w pierwszym lepszym specjalnym podręczniku.

— A. J. Hollak, Nadleśny leśnictwa rządowego *Brok*, napisał artykuł „O przysposobieniu nasienia sosnowego i jego wysiewie“. Autor w pracy téj opisuje i zaleca suszarnie w leśnictwach rządowych używane, rzecz zaś o zasiewie sosny w następujący sposób określa: 1) w zasiewie tak zwanym *pełnym*, spulchnia się, za pomocą orki, całą przestrzeń ziemi do siewu przeznaczoną i zasiew nasienia z ręki uskutecznia się, bez następnego jego pokrycia ziemią; 2) w zasiewie w *kwadraty*, na danéj przestrzeni ziemi spulchnionéj, robią się kwadraciki równo odległe, wielkości jednéj stopy kwadratowéj za pomocą motyki, w odległości 4-ch stóp jeden od drugiego i na tych kwadracikach nasienie sosnowe zasiewa się; 3) w zasiewie w *pasy*, któ-ry jako najskuteczniejszy w praktyce zaleca się, daną przestrzeń do obsiewu, orze się w brózdy o trzy stopy odległe, w kierunku od zachodu na wschód i wysiew nasienia sosnowego uskutecznia się, zsypując palcem wielkim przed wskazujący.

Dopełnienie jakoby tego artykułu stanowi praca „O gospodarstwie leśném“, piórem zdolnego i zasłużonego niegdyś urzędnika leśnego tutejszéj gubernji, Jana Bromierskiego skreślona, a zamieszczona jeszcze w 1827 roku, w „Dzienniku byłego Województwa Płockiego“, przez Redakcję pisma o jakiem mowa na nowo przedrukowana, w którym szczegółowo wyłożono rzecz „O zasiewie nasienia sosnowego na las“.

— Jan Klenarski, agronom praktyczny ze *Chrzcinna*, w dobrach Nasielskich, powiecie Pułtuskim, napisał „Dobre rady dla wła-

zeta: czy kandydatury takie nie obrażają ustawy? i jak mogą komitety powiatowe na listę wyborców przyjmować takie indywidua??

W. Sprawa Stroussberga w Moskwie, jak donoszą „Wiado ości Moskiewskie", postąpiła już o tyle, że dnia 3 (15) Marca, przesłaną została do wniosków prokuratorowi, panu Obnińskiemu. Śledztwo przedwstępne ciągnęło się około 4 miesięcy, a odnośne dokumenta zapełniają 4 grube tomy druku, po 500 stronnic każdy. Odciśnięto nader szczupłą tylko liczbę egzemplarzy, jedynie na użytek sądu, przysięgłych, obwinionych i obrońców, nieuwzględniając ciekawości publiczności. Według wszelkiego prawdopodobieństwa wyrok zapadnie przychylny dla Strousberga; być może wysłanym zostanie z Rossji i mieć sobie będzie wzbroniony do niéj powrót. — W każdym razie, zanim będzie mógł Rossją opuścić, zmuszonym wprzód będzie zapłacić 165,000 rsr. Kommissji likwidacyjnéj. Jestto jedyna prawnie uzasadniona pretensja, z jaką bank handlowo-pożyczkowy może do upadłego dłużnika wystąpić, wszelkie bowiem inne awanse banku pokryte są przez oddane mu w zastaw akcje niemiecko-czeskiego zakładu dla wyrobu stali i przez akcje koleji żelaznéj paryzko-narbońskiéj, wcale w rzeczywistości nie istniejącéj, i dopiéro przez rząd francuzki koncessjonowanéj w zasadzie. — Bank moskiewski, przyjmując na zastaw tego rodzaju fantastyczne akcje, nie uważał za właściwe zasięgnąć informacji, czyli akcje te są notowane na giełdach pragskiéj i paryzkiéj, i teraz dopiéro wykazało się, iż nie posiadają żadnéj wartości. Sam Strousberg w zeznaniu nazwał je makulaturą, lecz z pieniędzy na rzecz makulatury téj otrzymanych, dostał do rąk tylko 50%, reszta poszła na opłatę „kommissowego".

W. Gazety rossyjskie donoszą, że departament górniczy postanowił sprzedać z licytacji znaczną część kopalni węgla kamiennego w zachodnim okręgu górniczym Królestwa Polskiego, w pobliżu Dąbrowy położonych, tudzież chwilowo nieczynną hutę żelazną. — Wiadomość to ważna dla przemysłu, kopalnie bowiem Dąbrowskie należą do najbogatszych w świecie, a przytém posiadają kolej żelazną.

Nie ulega wątpliwości, że w skutek sprzedaży téj, nastąpią zmiany w administracji zachodniego okręgu górniczego. Nabywców niezawodnie nie zabraknie, słyszeliśmy już nawet o wielkiéj kompanji kapitalistów angielskich, zawiązującéj się z tym specjalnie celem w Londynie.

— Jedna z gazet amerykańskich donosi, że od niejakiego czasu wszystkie okręta z portu New-Yorkskiego do Havanny wypływające, zabierały po kilka do kilkudziesięciu tysięcy ryz papieru ze słomy wyrobionego, ciemnego, i grubego. Kupcy nie umieli sobie wytłomaczyć tak nagłego zapotrzebowania papieru, i teraz dopiéro dowiedzieli się, iż w Havannie używają go do robienia cygar. Papier ten wymoczony w soku z łodyg tytuniowych, daje wyborny(?) „materjał" do cygar, po spaleniu zostawia biały popiół, i w cygarze nie można go odróżnić od tytuniowego liścia.

KORRESPONDENCJE.

Z Wyszogrodzkiego.

Odpowiedź na artykuły pana M. „w przedmiocie plantacji buraków cukrowych", w Numerach 12 i 21 zamieszczone.

Z powodu konkurencji dwóch fabryk w interesie plantacji buraków po naszéj stronie Wisły, pan M. w pierwotnym swoim artykule, jak i wyżéj zacytowanym, wyraził się dość przychylnie dla warunków przez fabrykę Saniki plantatorom ofiarowanych. Zaprzeczeniem naszem w sposób właściwy, niektórych szczegółów, podług nas niekoniecznie zgodnych, obraziliśmy miłość własną autora, następstwem czego — polemika. Niechcąc jéj wszakże wprowadzać na tor szermierki osobistéj, którą już pan M. w swoim artykule rozpoczął, chociażby to i nam nie trudno przyjść mogło, jako nie stósownéj wszakże dla nas, zaniechaliśmy. Zrzekając się więc, w skutek nalegań Redakcji niniejszego pisma, obszerniejszéj obrony, jako pierwotnéj myśli naszéj, mamy obecnie zamiar ograniczyć się na możebnie krótkiem objaśnieniu rzeczy w kwestji będącéj, i zarzutów, jakie nam p. M. w niewłaściwy stanowisku swemu a złośliwy sposób, bezzasadnie przypisuje.

Że tu głównie, jakieśmy wyżéj powiedzieli, warunki stanowią zasadę do polemiki, rozpatrzmy więc ich różnicę:

1) Cena buraków.—Nim tu przybył delegat Sanicki, już cukrownia Leonów zawiadomiła plantatorów, że po 90 kop. za korzec buraków płacić ędzie, podniesiona zatem kwestja nie była nową, bo i Saniki przecież więcéj nie ofiarowały i nie płacą.

2) Ładowanie buraków na statek.—Jak zapewniają dawniejsi plantatorzy, ładowanie kosztem sprzedającego ma być w praktyce korzystniejszém, a dla czego? to już jako doświadczeni, lepiéj o tém wiedzą, a zapewniali nas tacy, którym przeczyć nie można, a słowu ufać należy.

3) Skład S nicki nad Wisłą.—Urządzenie składu na buraki po téj stronie Wisły, zaczém i dłuższego term nu ich dostawy, delegat Sanik nie przyrzekał. Utrzymując to, pan M. bardzo się mylił, a twierdzenie nasze opieramy na pewnych danych.

4) Łatwiejszy przywóz wytłoków.—Dla plantatorów tutejszych, wytłoki nie mają wielkiego znaczenia. Koszt sprowadzenia przez Wisłę, zwłaszcza podczas nieprawidłowéj zimy, przechodzi rzeczywistą ich wartość.

5) Zrzeczenie się szykan i bezpośredni stosunek z fabryką.—Tu już nie możemy sobie zdać sprawy, tak z naiwności samego warunku, jak i jego tłomaczenia, nie da on się podciągnąć do znaczenia, w jakiem go autor postawić usiłuje. Szykany rozumiemy przez odtrącenie procentów, a którąż fabryka zaniedba przysługującego sobie prawa, jeżeli buraki źle oberżnięte lub oczyszczone? tak dobrze Saniki, jak i Leonów, słusznie należnych odsetków nie opuszczą. Co do stosunku, ten zależy od osób, bo zasady zdaje się są wszędzie jedne i też same. Dyrekcja lub Zarząd nigdzie bezpośrednio buraków nie odbierają, uskutecznia to zwykle ktoś trzeci, upoważniony przez fabrykę.

6) Większa ilość nasienia.—Fabryka Saniki daje na morgę garncy 10, a Leonów 8 i 9, lecz różnica 2 ch garncy nie zdaje nam się znowuż tak ważnym w obec innych warunkiem.

7) Większe zaliczki.—Najważniejszym prawie warunkiem są, nie tyle zaliczki ile pożyczki, że fabryka Leonów równie wielkie, jak i Saniki, swoim plantatorom ofiarowała, niechże na to odpowiedzą ci, którzy je już pobrali lub pobrać mają, bo wymienić tu cyfry uważamy za niewłaściwe. Poważném poparciem mego twierdzenia, że i z fabryki Leonów plantatorzy tutejsi są zadowoleni — jest, iż ta ostatnia pozy kała w naszéj okolicy około 200 ki'kadziesiąt mórg plantacji, a co więcéj, że podobno żaden z dawniejszych plantatorów Leonowa do Sanik się niedeklarował.

Każdy przedmiot, z którym publicznie się odzywamy, staramy się zawsze nie lekko, a rozważnie traktować, i dlatego też uwagi nasze nad pierwotnym artykułem pana M., w Nr. 12 niniejszego pisma, miały użyteczne pobudki i uzasadnioną racją bytu. Że nam autor w swojéj odpowiedzi wyjaśnił rzeczywisty powód, który go do ostréj polemiki pobudził, przyznajemy nie bez słuszności, iż interes osobisty prawie zawsze, jak to wiemy z życia praktycznego, na pierwszym stawia się planie; lecz to bynajmniéj nie upoważniło do uczynienia nam zarzutu, jakobyśmy w porozumieniu z fabryką Leonów artykuł swój pisali. Zapewniam tu uroczyście, że żadnych stosunków, ani znajomości osobistéj, z którąkolwiek fabryką nie miałem, a zatém pochlebnie o jednéj, a ujemnie o drugiéj z nich, jak to pan M. chce twierdzić — nie wyrażaliśmy się. Tendencyjne więc wystąpienie w tym punkcie, jako w chęci zdyskretowania opinji mojéj, za niesłuszne i niezgodne obywatela uważać należy. Naciąganiem bowiem rozumowaniem zachęcać kogos do spółki w podjętéj szermierce i deklarować obronę z niedających się nawet wywnioskować powodów, to już chyba tylko ujemnie dla autora przysługiwać może. *J.*

ścicieli dóbr ziemskich mniéj zamożnych w gubernji Płockiéj", w których zaleca: 1) aby każdy właściciel dóbr rozpoznawał grunta swoje, w jakiem położeniu one się znajdują i jaki gatunek ziemi w sobie mieszczą; 2) aby zrobić plan zajęć gospodarskich, w którym powinny być ustosunkowane produkcja roślinna, zwierzęca i zarząd gospodarski; 3) zaleca prowadzenie rachunkowości podwójnéj i metodę tę bliżéj określa; 4) mówiąc o gnoju, kładzie nacisk na porządne i staranne utrzymywanie gnojowisk; 5) daléj daje rady co do utrzymywania inwentarzy; 6) następuje rozdział: uprawa roli, rośliny i ich wysiew policzony na mórg Nowopolski; 7) w końcu podane są wzory na rozmaite koleje rotacyjne.

Wszystkie rady pana Klenarskiego, jakkolwiek zkądinąd znane, pomimo że nieraz potrzebaby położyć veto, stanowią jeden z najpiękniéj i najsumienniéj opracowanych artykułów, w „Dzienniku Płockim rolniczym".

Otóż przebiegliśmy w streszczeniu wszystkie prace ziomków naszéj gubernji, które nadesłali do wydawnictwa o jakiém mowa, podpisując takowe własnemi nazwiskami; dla zobrazowania całości, konieczna zachodzi potrzeba zobrazowania innych prac, czyto imiennie, czy bezimiennie nadesłanych, ale że one wkraczają, już to w dziedzinę projektów, mających na względzie podniesienie gospodarstwa tutejszéj gubernji do stanu racjonalnego postępu, już też wkraczają w zakres rozbioru poważnych kwestyj społecznych, domagając się współudziału w reformie miejscowych władz administracyjnych, już to nareszcie traktują o wpływie przemysłu i handlu na rozwój miejscowych stosunków ekonomiczno-rolniczych, albo też poświęcone są rozbiorowi, dyskusji i polemice, w różnostronnych przedmiotach związek z rolnictwem mających. Przeto dokładne sprawozdanie z tylolicznych kwestji, podług naszego widzenia rzeczy, nieda się inaczéj dokonać, jak tylko przez systematyczne rozłożenie przedmiotów na kategorje, i w tych zobrazowanie pojęć pojedynczych osób przyjmujących udział w dyskusji. Takie zestawienie da nam możność robienia porównań przed 25-cio-letniéj przeszłości z teraźniejszością i czynienia wniosków na przyszłość, co stanowi przeważnie zadanie pracy niniejszéj, jak to powyżéj w założeniu powiedzieliśmy, i zdaje się podnosić ją do znaczenia poważniejszego studjum, nieobojętnego może dla obywateli ziemskich tutejszéj gubernji. (d. c. n.)

Otrzymaliśmy od W-go Matłaszyńskiego Dyrektora Fabryki Cukru w Sanikach objaśnienie, które z przyjemnością poniżéj zamieszczamy, w nadziei że ono posłuży do wyświetlenia niektórych przynajmniéj punktów spornych, w toczącéj się polemice pomiędzy pp. M. i J. w przedmiocie stosunku plantatorów buraków z cukrowniami.

„Wezwani artykułem pana M., w Nr. 21 „Korrespondenta Płockiego“ zamieszczonym, o udzielenie wiadomości tyczących się warunków na jakich zawieramy umowy, o plantacje buraków w okolicy po prawym brzegu Wisły położonéj, prosiémy Szanowną Redakcję o zamieszczenie następującéj odpowiedzi:

1° że cenę jednego centnara buraków ustanowiliśmy na kopiejek 30;

2° władowanie na statek, i tak zwane lądowe, na swój koszt przyjmujemy;

3° odbiór buraków trwać będzie bez przerwy codziennie, z wyjątkiem świąt rzymsko-katolickich, a ztąd utrudnienie, o jakiém autor wspomina, miejsca mieć nie może;

4° nasienia na mórg 300 prętowy, udzielamy garncy 10 — 12, stosownie do żądania plantujących, i nareszcie winniśmy zapewnić, że delegowany z fabryki do zawierania kontraktów, od początku swéj czynności działał z upoważnienia jéj zarządu; warunki, jakie przy pierwszéj swéj bytności proponował, zostały w zawartych kontraktach stwierdzone.

Zarzuty więc przez pana J., w Nr. 20-m „Korrespondenta Płockiego“, co do proponowanych, a do skutku niedoszłych obietnic, są bezzasadne. Kilkodniowe zaś opóźnienie w przybyciu delegowanego dla zawierania umów, było spowodowane utrudnioną komunikacją przez ruszenie lodów na Wiśle.

Przytém nadmieniamy, że umowy zawieraliśmy tylko jednoroczne, z powodu trudności obliczenia kosztów przewozu buraków przez Wisłę i dalszego ich transportu do fabryki; jeżeli te nie przeniesą ceny centnara buraków nad kopiejek 40, w roku przyszłym zawieranie dłuższych umów będzie możebne w nadziei powiększenia plantacji“.

Sprawozdanie tygodniowe.

Gdańsk, Sobota, d. 25 Marca 1876 r.

Wiosenne powietrze, jakie w tygodniu poprzednim mieliśmy, zmieniło się już w nocy z niedzieli na poniedziałek, i spadły znów znaczne śniegi, które się przez cały tydzień utrzymały, nocami zaś mieliśmy dość ostre przymrozki. To też rolnicy byli zmuszeni rozpoczęte już w polu prace wiosenne zaprzestać, a jak dotąd niewiadomo, kiedy je daléj będą mogli kontynuować.

W Anglii tak samo spadły śniegi połączone z mrozem i burzą; w skutek tego mało też widoków, aby rolnicy tamtejsi zdołali jeszcze wykończyć roboty polne, które dla rychléj zimy zaprzestać musieli. Pod wpływem tych okoliczności, targi zbożowe w Anglii przybrały tendencję stałą, a ceny pszenicy, tak krajowéj, jako i obcéj, podniosły się o 1—2 szyl. na kwarterze; dowozy też pszenicy obcéj były stosunkowo małe, a młynarze, jakkolwiek jeszcze zawsze oględnie operowali, kupowali dość chętnie, tém więcéj, że i ceny mąki znacznie się poprawiły.

Czy obecnie korzystne usposobienie nie zmieni się znów na odwrót, tak samo skoro nastąpi powietrze łagodniejsze, czego się też w obecnéj porze rychło spodziewać możemy, to zapewnie nie długa przyszłość okaże, jakkolwiek zdaje się być pewną rzeczą, że Anglia aż do nowego żniwa, będzie jeszcze potrzebować na konsumcję wszystkie dowozy obce, jakich się jeszcze spodziewać można, gdyż zbiór ostatni w Anglii, nie uwzględniając lichéj kondycji ziarna tego, jest niedostateczny.

Londyn notował na targu poniedziałkowym, przy szczupłym tylko obrocie, zwyżkę cen pszenicy o 1—2 szyl. na kwarterze, targ środowy był stały.

Berlin doznał trwaléj zwyżki o 5 M: na pszenicę, a $3^1/_2$ M: na żyto.

Nasz targ był w ciągu tygodnia tego mniéj ożywiony niż w końcu przeszłego, co ztąd pochodzi, że sprzedaż w Anglii była dość trudna. Wprawdzie piękne i jasne gatunki dobry miały pokup i płacono nawet 2—3 M: na tonie wyżéj, jednak sprzedaż szarych i szklistych gatunków była bardzo trudna.

Termina dość były ożywione, wczoraj jednakowoż znów zwątlały. Za kwiecień, maj płacono M: 204 — 205, w końcu żądano M: 204, za maj, czerwiec płacono i żądano w końcu M: 210, za czerwiec, lipiec płacono M: 212, 213, 211, za wrzesień, październik żądano M: 220, ofiarowano M: 216.

Żyto nie mogło się, w skutek małego popytu na konsumcję, w cenie utrzymać. Sprzedano 200 ton, płacono za stare ruskie 120 funt. M: 135, za stare polskie 125 funt. M: 150, za krajowe w końcu 125 f. M: 150/51 za tonę. Za kwiecień, maj ofiarowano w końcu M: 142, za krajowe za maj, czerwiec żądano M: 153.

Z Polski dowieziono do Gdańska przez Toruń 21 b. m., 846 ton pszenicy
w ogóle 1,077 „ „ w tym roku.

Banknoty: austryjac. 175,95, rossyjs. 265,75.

Depesze, z 24 Marca:

Londyn, Angielska pszenica stała, przybyłe ładunki spokojne, inne stałe, pogoda piękna.

Amsterdam, Pszenica bez interesu, termina tańsze, ceny terminowéj brak, żyto tańsze, cena terminowa 181, olej rzepiowy $36^3/_8$, rzepak 370.

M. Baranowski et Comp.

SPOSTRZEŻENIA STACYI METEOROLOGICZNÉJ PŁOŃSKIÉJ D-ra JĘDRZEJEWICZA.

Rok i miesiąc.	Dzień.	Barometr w millim. sprowadzony do 0°. rano.	Barometr południe.	Barometr wieczór.	Ciepłomierz Celsiusa. rano.	Ciepłomierz południe.	Ciepłomierz wieczór.	Wilgotność powietrza w odsetkach. rano.	Wilgotność południe.	Wilgotność wieczór.	Kierunek i natężenie wiatru. rano.	Wiatr południe.	Wiatr wieczór.	Natężenie ozonu.	Chmury. rano.	Chmury południe.	Chmury wieczór.	Ilość wilgoci spadłéj w millimetrach.
Marzec 1876	18	40.6	42.7	44.5	0	+ 4.0	— 1.3	82	61	91	sw¹	w¹	w¹	4.5	3	9	10	7
	19	41.7	39.7	38.4	0	+ 0.5	— 0.3	96	93	100	n¹	no¹	no¹	4.0	10	10	10	
	20	42.6	46.5	49.9	— 1.0	+ 2.6	— 1.2	100	75	95	so'	so¹	so¹	4.5	10	9	0	
	21	47.2	42.2	37.7	— 1.0	— 0.5	— 0	88	100	100	no¹	o²	o¹	5.0	9	10	10	
	22	33.4	39.8	41.2	— 0.5	+ 1.0	— 2.0	100	80	100	sw¹	sw²	sw¹	5.0	10	10	10	
	23	40.7	44.5	47.4	— 2.0	+ 1.0	— 0.5	98	80	88	sw¹	w¹	sw¹	5.0	10	10	10	14
	24	47.5	47.0	47.5	— 3.0	+ 4.0	— 1.0	91	69	91	s¹	s¹	cisza	5.0	9	8	10	

Uwaga. Przed każdą cyfrą barometru opuszczona jest liczba 7, wyrażająca setki millimetrów.
Skala przyjęta dla ozonu: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6.
„ „ dla natężenia wiatru: 1, 2, 3, 4.
„ „ dla pokrycia nieba chmurami: 0, 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10.

Miejscowe sprawozdanie targowe.

Dowozy zawsze małe, chęć kupna większa. Za Kor. Warsz. pszenicy płacono do rs. 7.00; żyta rs. 4.50—4.65; grochu rs. 6—7; jęczmienia rsr. 4—4.30; owsa rsr. 3—3.15; kartofli kop. 90; pud słomy kop. 25, siana k. 30.

Za *parę* na Kwiecień rs. 11, za rzepak na Czerwiec i Lipiec rsr. 6.50.

Teatr. Dziś, na benefis p. J. Sochaczewskiéj DZIEWCZYNA I DAMA, kom. w 4 aktach, 12 odsł. przez J. Korzeniowskiego.

Dziś rano ciepła stopni 1.

Patrz Dodatek.

Wydawca Z. Rościszewski. Дозволено Цензурою. — Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи. Redaktor odpowiedzialny J. Dinkel.

Dodatek do KORRESPONDENTA PŁOCKIEGO № 25.

z dnia 16 (28) Marca 1876 roku.

Spostrzeżenia i uwagi o wilgoci, drenowaniu, kanalizacji, wodociągach i asfaltach.

(Odpowiedź na listy z Płocka o Płocku)
(Korresp. Płocki N. 9 i 10).

(dalszy ciąg).

Obecnie posiadamy asfaltowe trotuary w nieprzerwanéj, nawet naprzeciwko bram wjazdowych—taśmie, nietylko na wszystkich głównych ulicach, do wszystkich kościołów, ale nawet w poprzek ulic. Zdaje się, że mało jest miast, mających lepszy od nas system urządzenia trotuarów. Że asfalty w niektórych miejscach popsuły się, to nie pochodzi, jak utrzymuje p. E. z działań wody zaskórnéj, gdyż te same uszkodzenia mamy w daleko większych rozmiarach w mieście Warszawie i innych miastach, pobudowanych na gruntach przepuszczalnych. Przytém nasze własne doświadczenie wskazuje, że na ulicy Sądowo-Więziennéj, w miejscowości, przepełnionéj zaskórnemi wodami, asfalty przed niektóremi domami w przeciągu siedmiu lat niepotrzebowały żadnéj reparacji. Uszkodzenia atfaltowych trotuarów pochodzą z braku doświadczeń, w jaki sposób przyrządzać i jak długo gotować asfalt, aby w naszym klimacie wytrzymał tak gwałtowne zmiany temperatury. Przy początkowem wylewaniu asfaltów w Warszawie, zarzucano zbyt wielką miękkość i lepkość asfaltów w czasie upałów, otóż zrobiono u nas próby na ulicach Warszawskiéj i Grodzkiéj, do jakiéj twardości można doprowadzić asfalty. Skutkiem długiego gotowania, asfalt utracił potrzebną sprężystość i pod wpływem śilnych mrozów popękał, a nieumiejętna ręka stróżów przy oczyszczaniu trotuarów siekierami i żelaznemi drągami porobiła dziury, które nie zreparowane na czasie, zrządziły jeszcze większe uszkodzenia. Spostrzeżono jednak pomyłkę i na innych ulicach, jako to: do kościoła Tumskiego, na Więziennej, w Starym Rynku i t. p. zmieniono system przyrządzania asfaltu i w tych miejscach trotuary przetrwały do dziś prawie bez uszkodzenia. Powyż rzeczone uszkodzenia w trotuarach naprawione zostały w jesieni roku zeszłego bezpłatnie przez kompanją pp: „Sporny i Leitgeber“, która przyjęła na siebie wszystkie aktywa i passywa nieistniejącej już kompanji. Zaznaczamy w tém miejscu, że w r. z., przy reparacji trotuarów, przekonaliśmy się, że asfalt, po upływie lat siedmiu zdjęty z trotuarów dla przetopienia, zachował prawie pierwotną swą grubość, wynoszącą $^3/_4$ cala; jest to najlepszém świadectwem użycia przez p. Ćwierczakiewicza do robót w Płocku doborowych rodzimych, a nie sztucznych materjałów. Jednocześnie z urządzeniem asfaltowych trotuarów dokonane zostały na pozór niewielkie, a jednak w skutkach swych bardzo ważne roboty dla osuszenia ulic, a mianowicie: porobiono pogłębienia i powiększono spadki rynsztoków, a nadto, skierowano odpływ wód z niektórych ulic w przeciwne strony ku Bielskim rogatkom, parowie Dobrzyńskiéj lub kanałowi przy folwarku p. Blumberga i tym sposobem ułatwiono i przyśpieszono odpływ wodom podwórzowym i ulicznym do rz. Wisły. Poprzednio bowiem, jak to powyżéj przytoczyłem, wody ściekowe z większéj cześci miasta, spływały do kanonicznego rynku (Skwer) i tu pod mostkiem drewnianym koncentrowały się i następnie podziemnym kanałem wpoprzek Warszawskiéj ulicy i daléj po Mostowéj, dostawały się do rzeki Wisły przy przystani statku parowego. Pogłębienie rynsztoków, urządzenie trotuarów po nieprzerwanych pochyłościach, spowodowały potrzebę pobudowania naprzeciwko domów i bram podwórzowych mostków. Otwory mostkom dano zwyczajne *„nie drobnowidzowe“* odpowiednie do głębokości rynsztoków. A jeżeli w czasie ulewnych deszczów tamują się chwilowo przy nich wody ściekowe, jest to nieuniknione następstwo nietylko w Płocku, ale i we wszystkich tych miastach, w których nie ma kanalizacji. Przy tém to złe, z powodu właśnie chwilowego tamowania się wody przy mostkach, nie jest takich rozmiarów jak utrzymuje p. E.; wody bowiem deszczowe rozlewają się w rynsztokach w szerokości niewiększéj jak sążeń, nie zalały dotąd ani razu trotuarów, a tembardziéj nie przelewały się do suterén lub piwnic, i nie było u nas nigdy podobnego zalewu ulic, jaki każdorocznie widzieć można na Królewskiéj i innych ulicach w Warszawie lub w Moskwie w okolicach rzeki Jauzy. Nie może być także znacznego wsiąkania w grunt rozlanéj wody deszczowéj po bruku, gdyż po upływie najwięcéj godziny czasu, wody nadmiarowe spływają ku Wiśle i nasze ulice z trotuarami stają się suchemi. Wyjątek w tym względzie stanowi część Missyonarskiéj ulicy, szczególniéj na przestrzeni od domu p. Mesnera do domu p. Audrana, na któréj z powodu nadzwyczaj małego spadku, wody deszczowe wolno odpływają w stronę rowu w alei Kollegjalnéj. Dawno już wskazujemy jedyny środek dla usunięcia złego, to jest położenie podziemnych cementowych rur z nadaniem im potrzebnego spadku. Z uwagi na powyżéj przytoczone pogłębienia rynsztoków musimy pozostawić mostki rynsztokowe, gdyż po zniszczeniu ich, narażeni bylibyśmy na złamanie nóg, lub zamoczenie się, wrazie wpadnięcia w głęboki rynsztok. Pominę wiele innych ulepszeń, dokonanych z jak najlepszym skutkiem dla osuszenia ulic, (gdyż zamiejskich mieszkańców nie wiele one interesują), pozwólcie jednak czytelnicy, abym jeszcze opisał kanał podziemny z otworem podobnym, do podłużnego przecięcia jajka, pobudowany w r. 1874 przy odwachu. Muszę cokolwiek więcéj o nim powiedzieć, raz dla tego, że p. E. w listach swoich porobił co do konstrukcji tegoż zarzuty, a powtóre, że nie jedna tu myśl może znajdzie jakie zastosowanie w kanalizacji nie tylko naszego ale i innych miast. Przy przecięciu się Tumskiéj ulicy z Warszawską przy Skwerze, jak wyżéj powiedziano, dla przepływu koncentrujących się w tém miejscu rynsztokowych ścieków, był w poprzek Tumskiéj ulicy drewniany mostek, na przedłużeniu zaś jego, w kierunku skośnym, złamanym kilka razy, od rogu domu pana Bergemana, pod Warszawską ulicą aż do odkrytego głębokiego rowu po za odwachem miejskim, egzystował z dawnych czasów kanał podziemny z kamieni polnych, nie na zaprawę, lecz na mech położonych i kamieniami przykryty, mający szerokości cali 12 i wysokości od 18 do 24 cali. Z powodu szczupłości otworu tego kanału, wody deszczowe nie mogły pomieścić się i wówczas rzeczywiście miały miejsce w tym punkcie większe rozlewy wód rynsztokowych, skutkiem których kanał niejednokrotnie corocznie rujnował się, zagrażał przerwaniem kommunikacji na Warszawskiéj ulicy i zupełnem zatamowaniem odpływu ścieków do rz. Wisły. Nadto, pamiętnem jest mieszkańcom, jak okropne wyziewy napełniały powietrze w tém miejscu z powodów zatrzymywania się pomiędzy balami mostka i kamieniami kanału odpadków różnych organicznych ciał, naniesionych rynsztokowemi wodami. Była więc rzeczywiście nagląca potrzeba jeżeli nie całkowitego zniszczenia, to przynajmniéj zmniejszenia powyż przytoczonych niedogodności, tak szkodliwie oddziaływających na zdrowie mieszkańców. W tym celu zniesiono mostek, rozebrano stary kanał i natomiast wykonano następujące roboty: W poprzek Tumskiéj ulicy zrobiono kanał z rur cementowych okrągłych, mających średnicy 20 cali; po końcach tego kanału, naprzeciwko krzyżowania się rynsztoków, wymurowano dwie ściekowe (regards d'egouts) studnie, formy ostrokręgu ściętego, każda średnicy 3 stopy, głębokie pierwsza 9, a druga 12 stóp; daléj od studni głębszéj przy handlu p. Pawłowskiego wybudowano kanał podziemny z cegły palonéj otynkowany z obudwóch stron cementem, z otworem w formie podłużnego przecięcia jajowego, o średnicy na wysokość (podłużnéj) 5 stóp i średnicy górnéj (poprzecznéj) stóp 3 cali 4 i poprowadzono takowy ze spadkiem $^1/_{34}$ sążnia w kierunku łukowym, w poprzek Warszawskiéj ulicy, do kanału, odkrytego za odwachem; następnie kanał odkryty na nowo wyłożono wielkiemi kamieniami, podstawę i boki jego wylano cementem, aż do dawnego ujścia wód w rynsztoki na ulicy Mostowéj; dno kanału jajkowego założono na głębokości przeszło 14 stóp pod powierzchnią bruków ulic.

(dokończenie nastąpi).

LICYTACJE.

Rząd Gubernialny Płocki podaje niniejszém do wiadomości powszechnej, że w dniu 23 Marca (4 Kwietnia) r. 1876, od godziny $11^1/_2$ rano, w sali posiedzień tegoż Rządu, odbywać się będzie licytacja (in minus) przez opieczętowane deklaracje na reparacją domu Rządowego Pocztowego, w mieście Płocku, poczynając od summy rubli 1,871 kop. 69, obliczonéj kosztorysami.

Przystępujący do licytacji powinni złożyć wadjum, wyrównywające $^1/_{10}$ część summy kosztorysowej, to jest rubli 188 gotowizną lub papierami procentowemi Cesarstwa albo Królestwa, podług kursu, ustanowionego przez Ministra Skarbu dla przyjmowania kaucji na entrepryzy skarbowe, albo powinni dołączyć do deklaracji pokwitowanie kassy Gubernialnej na wniesioną w powyższej ilości kaucję.

Przedstawiane na wadjum procentowe papiery powinny mieć bieżące kupony.

Warunki szczegółowe licytacyjne, jak również kosztorysy i plany mogą być przejrzane każdodziennie, wyjąwszy dni świątecznych i galowych, w Wydziale Technicznym Rządu Gubernialnego.

Deklaracje powinny być napisane podług poniżej zamieszczonego wzoru, na papierze stemplowym kop. 40. Sporządzone nie podług rzeczonego wzoru i w niezastosowaniu się do przepisów zamieszczonych w postanowieniu b. Rady Admin. Królestwa, z d. 16 (28) Maja 1833 r., uznane będą za nieważne. Deklaracje przyjmowane będą przez JW. Wice Gubernatora, do godziny 12 włącznie tego dnia, w którym licytacja odbędzie się; podane zaś deklaracje po téj godzinie przyjęte nie zostaną.

M. Płock, dnia 12 Marca 1876 r.

Wzór do deklaracji.

Вслѣдствіе публикаціи Плоцкаго Губернскаго Правленія, отъ 12 Марта за № 362, симъ объявляю, что обязываюсь взять съ подряда работы по починкѣ казеннаго зданія занимаемаго Плоцкою Почтовою Конторою, согласно утвержденнымъ смѣтамъ, за сумму (здѣсь показать сумму цифрами и прописью ниже смѣтъ), съ соблюденіемъ всѣхъ торговыхъ условій, назначенныхъ для настоящаго подряда.

Въ обезпеченіе же подряда прилагаю наличныхъ денегъ 000 руб. (писать прописью это количество), или квитанцію такого то (означить какого) Казначейства на внесенный въ оное залогъ, въ количествѣ (писать прописью).

Мѣсто постояннаго жительства моего въ

N, писалъ въ N, мѣсяца, дня 1876 г. (имя, отчество и фамилія).

На конвертѣ долженъ быть слѣдующій адресъ: „Въ Плоцкое Губернское Правленіе, объявленіе на подрядъ (поименовать какой подрядъ), имѣющій производиться 23 Марта (4 Апрѣля) 1876 года. 2—1

— Podaje się niniejszém do publicznéj wiadomości, że w d. 19 (31) b. m. i r., o godzinie 10 rano, na folwarku szpitala S. Trójcy, położonym w obrębie m. Płocka, przy ulicy Aleje, dzierżawionym przez Benijam. Niedźwiedź, **sprzedanym będzie drogą publicznéj** in plus **licytacji materjał drzewny** z dwóch przez burzę uszkodzonych stodół, do tegoż folwarku należących. Licytacja, do któréj wymagalném będzie vadium w summie rs. 15, rozpocznie się od summy rsr. 150, przez biegłych, jako szacunek sprzedawanego materjału wynalezionéj.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою. Печатано въ Плоцкой Губернской Типографіи.